

Ks. Krzysztof Porosło: Triduum Paschalne to jedna Liturgia

Liturgia bardzo mocno podkreśla prawdę, że celebруемy jedną tajemnicę Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, aczkolwiek rozkłada się ona na trzy dni. Można zatem powiedzieć, że sprawujemy jedną liturgię rozciągającą się na trzy dni – mówił w wywiadzie dla „Teologii Politycznej” ks. Krzysztof Porosło współpracujący z Dominikańskim Ośrodkiem Liturgicznym

Michał Kmiec (Teologia Polityczna): Triduum znaczy dokładnie trzy dni. Od czwartku do niedzieli dni jest cztery. Skąd nazwa Triduum?

Ks. Krzysztof Porosło: Z tymi dniami Triduum Paschalnego ciągle mamy sporo trudności: w prostym liczeniu od czwartku do niedzieli „trzy dni” (tri-duum) okazują się być czterema. Trudność bierze się stąd, że kalendarz słoneczny spotyka się tu z księżycowym, a w praktyce duszpasterskiej, co innego mówią księgi liturgiczne, co innego ogłoszenia duszpasterskie, a jeszcze co innego liturgiści. Spróbujmy jednak to troszkę usystematyzować. W świadomości większości z nas w skład Triduum wchodzi czwartek, piątek i sobota. Niektórzy dodają jeszcze niedzielę, ale wtedy wkłada się nam właśnie problem czwartego dnia. W poszukiwaniu rozwiązania dla tego problemu warto sięgnąć do Ojców Kościoła. Święty Augustyn pisał, że celebруемy Święte Triduum Chrystusa Ukrzyżowanego, Pogrzebanego i Zmartwychwstałego, jasno wskazując, że na Triduum składają się Wielki Piątek, Sobota i Niedziela Zmartwychwstania. Wielki Czwartek nie jest dniem Triduum! Dlaczego zatem rozpoczynamy Triduum w czwartek wieczorem? Ponieważ musimy zastosować hebrajski sposób liczenia czasu, gdzie dzień rozpoczyna się po zachodzie słońca, a nie o poranku. Żydzi liczą w ten sposób, ponieważ przy stworzeniu świata w pierw była ciemność, a dopiero później Bóg stworzył światłość. Zatem gdy Triduum rozpoczniemy zachodem słońca w czwartek to trzy dni upłyną w niedzielę wieczór, dlatego Triduum zamykamy nieszporemami zmartwychwstania. Triduum trzeba liczyć od Mszy Wieczerzy Pańskiej

do Nieszporów chrzcielnych – w ten sposób wychodzą pełne trzy dni. A równocześnie trzeba pamiętać o tym, że liturgia bardzo mocno podkreśla prawdę, że celebrujemy jedną tajemnicę Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, aczkolwiek rozkłada się ona na trzy dni. Można zatem powiedzieć, że sprawujemy jedną liturgię rozciągającą się na trzy dni.

Jaka jest główna wymowa Mszy Wieczerzy Pańskiej?

Pewnie najłatwiej byłoby udzielić odpowiedzi, że w czasie tej Mszy wspominamy ustanowienie Eucharystii i sakramentu święceń. Myślę, że prawie w każdej parafii wierni usłyszą albo we wprowadzeniu do liturgii, albo w homilii taką myśl. I ona oczywiście jest słuszna, ale ja wolałbym popatrzeć na tę celebrację w świetle tego, co powiedziałem w odpowiedzi na wcześniejsze pytanie. Po pierwsze, w czasie tej Mszy nie tylko wspominamy moment ustanowienia Eucharystii, ale my uczestniczymy w Eucharystii, a więc w uobecnieniu ofiary Pana i Jego zmartwychwstania. W każdej konkretnej celebracji Triduum już dokonuje się, uobecnia się cała treść misteriów paschalnych, bo Eucharystia jest i celebracją śmierci Pana i Jego zmartwychwstania. Po drugie zaś – idąc za św. Augustynem – w Mszy Wieczerzy Pańskiej widzę przede wszystkim początek pasji Jezusa: to celebracja nade wszystko Chrystusa Ukrzyżowanego. Tu już się rozpoczyna – zgodnie z hebrajskim liczeniem czasu – tajemnica Wielkiego Piątku. Czytamy wtedy 13 rozdział Ewangelii św. Jana, który zawiera opis umycia nóg przez Jezusa swoim uczniom (coraz częściej i w coraz większej ilości parafii nie tylko czytamy ten opis, ale również i celebrujemy obrzęd umycia nóg – mandatum). Charakterystyczne jest to, że św. Jan poświęca Ostatniej Wieczerzy prawie jedną czwartą swojej Ewangelii i równocześnie nie zamieszcza opisu ustanowienia Eucharystii. Mówi zaś o tym, jak Chrystus wstał od stołu, przepasał się i zrobił rzecz absolutnie bulwersującą dla tamtejszych realiów – przyjął postać sługi, ostatniego niewolnika, i zaczął umywać nogi swoim uczniom. Ten obrzęd obmycia nóg mówi o całkowitym wydaniu się, ofiarowaniu Jezusa dla naszego zbawienia. Żeby przeżyć Mszę Wieczerzy Pańskiej trzeba sobie pozwolić umyć nogi. Nawet jak nie dokona się to w sposób celebracyjny, to trzeba to przeżyć duchowo. W tym geście Jezusa wyraża się istota Eucharystii i Krzyża: miłość aż do końca, która prowadzi do naszego zjednoczenia z Bogiem.

Liturgia Męki Pańskiej zdaje się być złożona z elementów do

siebie nie pasujących. Obok ciszy, milczenia, Pasji śpiewanej na kilku tonach gregoriańskich, mamy adorację Krzyża pełną śpiewu. Dlaczego liturgia wielkopiątkowa przybrała taką formę?

*Liturgia Męki Pańskiej wyrosła
ze spotkania tradycji
rzymskiej z jerozolimską*

Tak, to prawda, że w liturgii tej mieszają się dwie tradycje i zarazem dwie formy wyrazu, żeby nie powiedzieć dwie

duchowości. Jedna znacznie bardziej pasyjna, skupiona na słowie, ciszy i medytacji męki Pana. Druga pełna ekspresji, radości, procesji i adoracji krzyża. Nie wiem na ile wierni wychwytyją dzisiaj te dwa „style”, te dwa „języki”, którymi mówi liturgia Męki Pańskiej. A skąd się to wzięło? Ze spotkania liturgii rzymskiej z liturgiami wschodnimi. To jedyna liturgia uprzednio konsekrowanych darów w ciągu roku liturgicznego rytu rzymskiego, która to liturgia jest charakterystyczna dla wschodnich tradycji w ciągu całego Wielkiego Postu. Ponadto pierwsza część tej liturgii ma swoje korzenie rzymskie, druga zaś (adoracja krzyża i obrzęd Komunii św.) ma swoje źródło w liturgii jerozolimskiej. Pierwsza część liturgii charakteryzuje się olbrzymią prostotą, i chociaż obrzędy i gesty są bardzo proste to jednak bardzo wymowne. Jest tu przede wszystkim cisza, bo w ciszy procesja wejścia zmierza do ołtarza, w ciszy celebrans wraz z diakonem w geście prostracji, czyli w geście leżenia krzyżem, modlą się do Boga, aby przebłagać Go za grzechy. Potem jest liturgia słowa – znów schemat bardzo prosty – pierwsze czytanie, psalm, drugie czytanie i Ewangelia. Natomiast druga część liturgii, ta część wschodnia, która ma swoje korzenie w liturgii jerozolimskiej, charakteryzuje się olbrzymią ekspresyjnością, dużym dynamizmem, znacznie większym naciskiem na nasze emocje. Dotyczy to szczególnie adoracji krzyża i liturgii uprzednio konsekrowanych darów. Zresztą sam krzyż i obrzęd jego odsłonięcia i adoracji pokazuje te dwa wymiary liturgii: prawdę o śmierci Pana i Jego zmartwychwstaniu odkrywanego w adoracji, oraz radości z faktu bycia odkupionymi przez Króla, który zakrólował na swoim tronie. Kiedy śpiewamy „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata” i odpowiadamy: „pójdźmy z pokłonem”, to nie jest to tylko śpiew rozpaczy i smutku z powodu cierpienia Pana, ale również śpiew tryumfu, ponieważ oto naszym oczom ukazuje się Król – Jezus Chrystus Ukrzyżowany, którego idę ucałować, aby podziękować Mu za

Jego miłość. Krzyż jest znakiem męki, ale jest przede wszystkim znakiem tryumfu i miłości. Dla chrześcijańskiego Wschodu krzyż jest przede wszystkim drzewem życia.

Na zakończenie Liturgii Męki Pańskiej kapłan zanosi Hostię konsekrowaną podczas Mszy Wieczerzy Pańskiej, symbol Chrystusa Zmartwychwstałego, w zasłoniętej welonem monstrancji przy śpiewie o śmierci Chrystusa do Grobu Bożego. Te zapętlone wszystkich „momentów” paschalnych w jedno jest celowe?

Jak już wcześniej mówiłem, liturgii Triduum Paschalnego nie można sztucznie poćwiartować na kolejne oddzielone od siebie wydarzenia, choć często w praktyce pastoralnej się to robi: Msza Wieczerzy Pańskiej – ustanowienie Eucharystii; Wielki Piątek – śmierć Pana; Wielka Sobota – złożenie do grobu; Niedziela – Zmartwychwstanie. Ale takie precyzyjne podziały zubażają sens liturgii. Liturgia posługuje się zupełnie inną logiką. Ona nie odtwarza wydarzeń historycznych w sensie ich dokładne powtórzenia, nie próbuje ich nawet odegrać, jak w teatralnym przedstawieniu, które nazywamy misteriami męki Pańskiej. Choć równocześnie liturgia tych dni bardzo mocno posiłkuje się formami dramatycznymi dla celebrowania tych wydarzeń, a może najlepiej byłoby powiedzieć, dla celebrowania Osoby Jezusa Chrystusa, który w sobie nosi wszystkie wydarzenia swojego życia: On jest Ukrzyżowany, Pogrzebany i Zmartwychwstały. W Liturgii Męki Pańskiej adorujemy krzyż i czytamy ewangeliczny opis Pasji Jezusa, ale równocześnie przyjmujemy w Komunii św. chwalebne, zmartwychwstałe Ciało Pana. W noc z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę aż do Wigilii Paschalnej adorujemy Najświętszy Sakrament w grobie, gdzie rozważamy tajemnicę zstąpienia Jezusa do otchłani a równocześnie wpatrujemy się w Zmartwychwstałego Pana. I nawet w noc Wigilii Paschalnej zapalając paschał, śpiewając Exsultet, słuchając czytań, uczestnicząc w liturgii chrztu św. i sprawując Eucharystię nie tylko celebруем Zmartwychwstanie Jezusa, ale w każdym z tych obrzędów liturgia będzie nam mówiła również o zbawczej śmierci Syna Bożego.

Liturgia Światła rozpoczynająca Wigilię Paschalną traci swoją symbolikę nie będąc sprawowana w ciemnościach zmroku. Jaka jest tradycja tych obrzędów? Dlaczego Kościół włączył w tę jedną jedyną noc pieśń Exsultet – Orędzie Wielkanocne?

Temat symboliki światła i ciemności w noc paschalną wraca każdego roku niczym bumerang w internetowych debatach liturgicznych, czy coraz częściej nawet memach wyśmiewających sytuację, w której kapłan przy zupełnie jasnym dniu modli się, aby Pan rozproszył mrok tej nocy. Wydaje mi się jednak, że z roku na roku sytuacja się poprawia. Oczywiście – niestety - wciąż jest wiele parafii, w których trzeba udawać, że ciemność jest ciemnością, bo do zmroku daleko, i że paschał jest woskową kolumną, bo tak naprawdę jest plastikową rurą z wkładem olejowym. Jednak obserwuję pewną tendencję do tego, aby rozpocząć celebrację Wigilii Paschalnej później (np. koło godz. 20:00), żeby symbol światła pokonującego ciemność był doświadczalny, a nie jedynie wyobrażalny. Osobiście jestem przekonany, że bardzo często tracimy owocność udziału w celebracji liturgii właśnie ze względu na to, że bardzo dużo musimy sobie w niej wyobrażać na poziomie symbolicznym i rytualnym, ponieważ słowa nie pokrywają się z rzeczywistością. Bardzo trudno potem jest wiernym wierzyć w moc liturgii, w jej skuteczność, jeśli pewne rzeczy muszą sobie tylko wyobrazić, bo rytuał nie odpowiada temu, czym powinien być. Dla równowagi trzeba też z przykrością dodać, że wciąż Wigilia Paschalna ze wszystkich trzech celebracji Triduum gromadzi najmniej wiernych: więcej ich przychodzi na Mszę Krzyżma czy Liturgię Męki Pańskiej. To tylko wzmacnia u proboszczów ich tak zwane „argumenty duszpasterskie” (z którymi w ogóle się nie zgadzam), że jak Wigilia Paschalna będzie sprawowana zbyt późno i będzie zbyt rozbudowana (np. wszystkie czytania) wtedy przyjdzie jeszcze mniej wiernych.

W noc paschalną symbolika światła nabiera szczególnego znaczenia, bo staje się bardzo klarownym obrazem zwycięstwa Chrystusa-Światłości nad mrokiem grzechu i śmierci

Bardzo trudno jednoznacznie stwierdzić od kiedy w liturgii Wigilii Paschalnej istnieje rozpoczynający ją obrzęd światła. Wydaje się jednak, że jest to tradycja wręcz pierwotna

(najstarsze źródła poświadczają IV w.). Zresztą na chrześcijańskim wschodzie praktycznie wszystkie wieczorne i nocne czuwania modlitewne (wigilie) były związane z uroczystym zapaleniem świecy i

śpiewem hymnu dziękczynienia, nie tyle za światło naturalne, ale przede wszystkim ze względu na światłość świata, którą jest Jezus Chrystus (J 8, 12). W noc paschalną ta symbolika światła nabiera szczególnego znaczenia, bo staje się bardzo klarownym obrazem zwycięstwa Chrystusa-Światłości nad mrokiem grzechu i śmierci. Oczywiście ta symbolika nawiązuje również do wyprowadzenia przez Mojżesza Narodu Wybranego z niewoli egipskiej, gdzie Izrael był prowadzony nocą przez sługi ognia.

Uroczystemu zapaleniu świecy praktycznie od początku towarzyszyła modlitwa czy hymn dziękczynienia za Światło, czyli za Zmartwychwstanie Pana. Jednym z takich hymnów jest śpiewany do dzisiaj Exsultet czyli Orędzie paschalne. Znany nam dzisiaj hymn pojawia się w księgach liturgicznych tradycji gallikańskiej z VII i VIII w., aczkolwiek tradycja – głównie ze względu na olbrzymi autorytet tych Ojców Kościoła – przypisuje jego autorstwo albo św. Ambrożemu albo św. Augustynowi. Do liturgii rzymskiej ten hymn błogosławienia świecy paschalnej, który z punktu widzenia teologii jest genialną syntezą wszystkich tematów i treści uroczystości Paschy – został włączony na początku IX w.

Podczas pierwszego czytania o Stworzeniu świata po drugim dniu mówiącym o oddzieleniu wód od sklepienia Bóg nie mówi, że widział, że jest to dobre. Co to symbolizuje? Czy przypadkiem uroczyste błogosławieństwo wody chrzcielnej, które następuje podczas tej liturgii nie jest odpowiedzią na tę zagadkę? Dlaczego podczas Wigilii Paschalnej Kościół troszczy się o chrzest dorosłych?

Zapewne innej odpowiedzi na to pytanie udzieliłby biblista a innej teolog liturgii. Bibliści raczej widzą tutaj błąd kopisty, a więc pominięcie w drugim dniu tego refrenu „I widział Bóg, że było to dobre”, który to błąd następnie był później powielany przez kolejnych kopistów. Ojcowie Kościoła dostrzegali jednak w tym pominięciu coś więcej, wskazując na pewną dychotomię związaną z symboliką wody, która stoi w centrum drugiego dnia stworzenia. Z jednej strony woda daje życie, z niej w dużej mierze jesteśmy zbudowani, ona jest konieczna do życia, z drugiej jednak często w Biblii będzie ona narzędziem śmierci i zniszczenia ze względu na swoją potęgę i żywioł. Dla jednych będzie znakiem ocalenia i wolności, dla innych rzeczywistością śmierci: potop czy Morze Czerwone. I w tym sensie się zgadzam, że obrzęd błogosławienia wody w Wigilię Paschalną jest swoistą odpowiedzią na ten dylemat:

odpowiedzią sakramentalną, gdzie przywołujemy Bożego błogosławieństwa dla uświęcenia tej wody, aby przez nią dokonało się oczyszczenie z grzechu, pokonanie zła i narodzenie do nowego życia dla katechumenów, którzy w noc paschalną staną się chrześcijanami przez przyjęcie sakramentów inicjacji.

Od samego początku Kościół rozumiał, że nie ma lepszego dnia, a ściśle mówiąc nocy, na to, aby celebrować sakrament chrztu i rodzić wtedy chrześcijan w basenach chrzcielnych, uważanych przez Ojców za łono Matki-Kościola. Już św. Paweł tłumaczył w Liście do Rzymian, że chrzest jest zanurzeniem w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, jest obumarciem dla starego grzesznego życia i narodzinami dla życia nowego, w łasce. Stąd też oczywisty wybór nocy paschalnej na celebrację tego sakramentu: wtedy nie tylko wspominamy symbolicznie zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią i grzechem, ale uczestniczymy w rzeczywistości, która dokonuje się w nowoochrzczonych.

Święte Triduum Paschalne kończy się II Nieszporami Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego. Od czasów św. Ambrożego nazywane są one nieszporami chrzcielnymi. Skąd wzięła się ich nazwa i jakie szczególne znaki tej liturgii towarzyszą?

Św. Paweł tłumaczył w Liście do Rzymian, że chrzest jest zanurzeniem w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, jest obumarciem dla starego grzesznego życia i narodzinami dla życia nowego, w łasce

Ogólne
Wprowadzenie do
Liturgii Godzin w
odniesieniu do
Wielkanocy w
numerze 213 podaje
tak: „Wypada
uroczyście odprawić
Nieszpory dla
uczczenia wieczornej
pory tego świętego
dnia i wspomnienia

ukazania się Pana uczniom. Należy zachować miejscowy zwyczaj, tam gdzie on istnieje, odprawiania w Wielkanoc tzw. Nieszporów chrzcielnych, w czasie których uczestnicy udają się procesjonalnie przy śpiewie psalmów do chrzcielnicy”. Z przykrością muszę jednak stwierdzić, że znam bardzo niewiele parafii, gdzie celebrowane są wspólnotowo nieszpory w Wielkanoc, a już prawie w ogóle, gdzie w trakcie śpiewu psalmów ma miejsce procesja do chrzcielnicy, gdzie

przez dotyk czy pocałunek jej wierni dziękują Bogu za swój własny chrzest. W liturgii Wigilii paschalnej odnawiamy przymierze chrzcielne, wracamy do łaski chrztu, a katechumeni przez przyjęcie sakramentów inicjacji stają się chrześcijanami. W nieszpórach chrzcielnych wyśpiewujemy Bogu pieśń dziękczynienia za chrzest przez który w nasze życie weszła światłość zmartwychwstania i wyzwolenie z ciemności grzechu.

Takim nieszpórom towarzyszą dwie procesje: procesja wejścia w której wnosi się zapalony paschał, od którego wierni odpalają swoje świece, oraz procesja do chrzcielnicy w trakcie śpiewu psalmów, gdzie ma miejsce pokropienie pobłogosławioną wodą.

Obrzęd ten wyrósł również z bardzo dawnej tradycji, bo już w źródłach IV w. spotykamy opisy wieczornych celebracji liturgicznych ze śpiewem psalmów w Wielkanoc. Jednak w liturgii rzymskiej dopiero w VII-VIII w. pojawiają się obrzędy związane z dziękczynieniem za chrzest i z procesjonalnym podejściem do chrzcielnicy.

Rozmawiał Michał Kmieć

Ks. Krzysztof Porosło (ur. 1988) – ksiądz katolicki, doktorant na Uniwersytecie Navarra w Pampelunie, współpracownik Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego. Współorganizator rekolekcji liturgicznych „Mysterium fascinans”.